

Drugi oddział III^o Tomu pisma TRZECI MAJ złożony z 12 półarkuszy kończy się 30 Września 1841 r.

Przenumerata na oddział drugi wynosi fr. 2 z przesyłką.

Cztery półarkusze na miesiąc.

Ogłoszenia prywatne 50. Centymów od wiersza.

TRZECI MAJ.

26 PAŹDZIERNIKA 1841

Numer ten kończy TRZECI ODDZIAŁ pisma **TRZECI MAJ**. Dyrskeja Dziennika przypomina Szanownym prenumeratom zalegającym w wypłacie o nadesłanie należności.

Gdzie przeskoczyć nie można tam podleże należy:
Przysłowie to lisem traci i jest ku posłudze słabszego przeciw mocniejszemu; z tego powodu stanowi ono cały regulamin taktyki polskiego radykalizmu.

Pisma radykalne polskie, słabe już same przez się, bronią fałszu; rzecz więc prosta, że placu monarchicznej doktrynie dotrzymać nie mogą. Pisma te przeto starannie unikają wszelkiego rozumowania, a sztukują się już to czczeni tylko deklamacjami, już to przegryzankami, często nawet kłamstwem i potwarzą. Podjazdy te pism radykalnych raczej szkodzą, niżeli pomagają ich doktrynie, przeto radzi je mimo puszczamy.

Kiedy niekiedy wszakże, radykalni nasi szermierze, jak gdyby dla honoru swej chorągwi, chcą dyskutować. Honor ten zwyciężajnie spada na Demokratę, który stanowi linjowe wojsko polskiego radykalizmu, tak jak Nowa Polska jest jego starą niejako gwardją.

Ostatnie numera Demokraty, dają nam właśnie doskonałą próbkę radykalnej djalektyki. Zasługuje ona na uwagę publiczności, a to dla tego naprzód, że daje miarę wartości radykalnej doktryny w Polsce; następnie zaś, że pokazuje, ile pisarze radykalni lekko sobie cenią rozsądek publiczny. Trzeba bowiem bardzo nisko cenić publiczność, aby jej, tak, jak to mówią, bez żadnej ceremonii duby smalone prawić.

I tak np., w jednym z ostatnich numerów Demokraty, czytamy następujące wyrazy:

« Jeżeli Polska jest monarchiczna, jeżeli Konstytucja Trzeciego Maja zaprowadzająca tron dziedziczny, ma dla Polski wagę i obowiązuje pokolenie dzisiejsze..... Jeżeli przeszłość wiązała naród; przeszłość ta wiązała by za dynastją Saską; ta, byłaby dynastją naszą narodową. »

Prawda jest, której nikt nie przeczy; że naród polski pokrzepiwszy się Ustawą Trzeciego Maja, powrócił na drogę monarchiczną, z której niebacznie zбочzył; adoptował był dom Saski, aby w domu tym utworzyć narodową swą dynastją. Ale niemniej prawda jest i to, — że adopcja ta skutku nie wzięła bo ją dom Saski odrzucił, i ofiarowanej sobie korony nie przyjął.

Dotąd Polska, cała Europa, a nawet i dom Saski, mniemali, że skoro dom ten paktu nie przyjął, pakt ten sam przez się upadł, obie strony przy swych własnych zostawiając prawach. Nikomu dotąd na myśl nie przyszło, aby dom Saski odrzucając adopcję narodu polskiego, gardząc jego koroną, miał wszakże zyskać sobie

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być powinny franco na imię Janusza Woronicza r. St.-Lazare, n. 20.

Korespondenci Messageries Royales w całej Francji upoważnieni są do przyjmowania prenumerat w Departamentach.

prawo, kłaść weto na wszelką inną w tej mierze kombinację. Nikomu, mówimy, jeszcze na myśl nie przyszło, iż dla tego, że dom Saski nie chciał panować w Polsce, to już wieczne tam ma być bezkrólewie. Podobne wydarzenie miało miejsce w Grecji i Belgji. — Grecy ofiarowali byli tron domowi Sasko-Koburgskiemu w osobie dzisiejszego Króla Belgów, a Xiążę ten, korony Greckiej nie przyjął. — Belgowie zaś ofiarowali byli koronę domowi Orleańskiemu w osobie Xięcia Nemours, i dom Orleański nieprzyjął ofiary. — Dla tego wszakże ani dom Sasko-Koburski na koronę Grecką, ani dom Orleański na koronę Belgicką weto nie założyli, gdy korony te nowymi kombinacjami w inne zaniesione zostały domy. Dla czegożby Polska jedna, miała być tyle nie-szczęśliwą, aby dom, który ją odepchnął, który w gorącej chwili odmówił Jej rekojmi bytu niepodległego, aby dom ten, za ten zawód położonego w nim zaufania, miał nabyć wyraźnego prawa schodzenia tej Polsce wiecznie?... Pierwszy demokrata, tak zrozumiał i ocenił skutki projektowanego ale nie zawartego paktu między Polskim narodem a domem Saskim — Ciekawą jest rzecz, jakie Demokrata przyznałby prawa domowi Saskiemu, gdyby dom ten przyjmując pakt, tym samym, stał się już był rzetelnie narodową dynastją w Polsce? Widocznie rojalizm Demokraty przemagałby Mogolskie nawet wyobrażenia.

Broniąc Demokratę praw domu Saskiego, mówi dalej:

Wszakże w r. 1807 Napoleon sam oznajmił: « Nie dalem wam Króla jakiego Polsce potrzeba, ale takiego przynajmniej którego wybrałiscie sami, którego powołaliscie do Berlina?..... »

Uderzając i trudną do wytłomaczenia jest rzecz, — dla czego Napoleon, który, tak dalece mało sprzyjał temu wszystkiemu coby Polacy, względem bytu swego chcieć lub postanowić, mogli — Ze wyraźnym a groźnym nawet rozkazem wstrzymał, projektowane w roku 1807ym zwołanie zalimitowanego ale nierozwiązanego Sejmu Czteroletniego 1). — Ze odzyskaną na Prusakach część polskiego zaboru, niechciał nazwać Polską, ale ją nieznanem zupełnie mianem Xięstwa Warszawskiego oznaczył. — Ze część tego zaboru zaraz Moskwie

1) Oryginały przygotowanych uniwersałów w tym celu i ręką M. Malachowskiego przepisany w tym przedmiocie list Murata, znajdują się między manuskryptami ś. p. Prymasa Woronicza.

odstąpił (Białostockie). — Że w 1809m roku wrócił Austriakom oczyszczoną już z najazdu dzisiejszą Galicję. Że w 1812 r. wyraźnie zakazał wywieszenie chorągwi niepodległości całej Polski. — Dla czego więc, mówimy, ten sam Napoleon, tak mało dbały o prawa i życzenia Polaków, chciał wszakże takowym, w wyborze dynastji dogodzić?... Dogodzenie to, sprzeczne, z całym postępowaniem Napoleona, mogłoby się mniej świadomemu rzeczy wydawać prawdziwym niesensem, gdyby cytowane przez Demokratę wyrazy Napoleona, myśli jego nietłómaczyły. « Niedałem wam Króla jakiego POLSCE POTRZEBA. » Napoleon niechciał w Polsce tego, co by Jęj potrzebne było, ale chciał powolnego do swoich widoków narzędzia. Jakoż historia Xięstwa Warszawskiego pokazuje, że nieoszukał się Napoleon na swęj rachubie, raczej się przeliczył jak niedoliczył, lepiej trafił niżeli mierzył. Gdyby bowiem Król Saski był czemkolwiek więcej jak narzędziem, byłby w 1812 i 1813 dźwigając Polskę i samego Napoleona uratował. — Dom Saski gdyby nawet zyskał był prawo do Polskiego tronu, takowemu już samem postępowaniem anty-polskiem, w ciągu Xtwa Warszawskiego utracić był powinien. Demokrata widąc rojalizm inaczej pojmuje. U niego snąc, nie dynastja dla narodu, ale naród dla dynastji. Tak to zawsze ostateczności blisko tuż siebie stoją.

Wyznajemy, żeśmy niespodziewali się aby nam wypaść kiedy miało rozprawiać o prawie domu Saskiego do korony polskiej. Skoro wszakże na ten grunt wyciągnął nas Demokrata, korzystamy z tej okoliczności jeśli to kwestją aby i tę kwestją być może, wyjaśnić. Faktum jest, że Sejm Czteroletni uczyniwszy koronę dziedziczną, ofiarował ją był domowi Saskiemu; a że dom ten, koronę tę odrzucił. Ponieważ nie na świecie nie dzieje się bez przyczyny, dobrze jest więc przywieść sobie na pamięć, równie powody dla których Polacy w 1791ym dziedziczną koronę ofiarowali domowi Saskiemu, jak i powody, dla których dom ten, koronę tej przyjąć nie chciał?

Dom Saski poprzednio dał już Polsce dwóch Królów elekcyjnych. Jakie wspomnienia panowania te zostawiły w Polsce? — Obaj Augustowie panowali w Polsce, wola i rozporządzeniem mocarstw co Polskę rozbrały. Obaj o rozbiór Polski, z temi mocarstwami zmagali się. — Za ich panowania niemoc i bezzrząd w Polsce, dojrzały do tego stopnia, że Polska stała się już otwartem koczowiskiem dla wszelkiego najazdu, że stała jak dzisiejsza Turcja już tylko dla tego, że jeszcze targi o Jęj podział, między mocarstwami ukończone niebyły. Z resztą smutny obraz Polski pod Sasami, jest każdemu w myśli obecny.

Niefortunne te panowania, nie mogły więc zostawić miłych wspomnień w narodzie, który ockniony z letargu, był w całym zapale oburzenia, na swe ponizienie i hanbę. — Jeżeli dom Saski miał w 1791ym r. przyjąć w Polsce, to zapewne nie między autorami i zwolennikami Ustawy 3go Maja. Nie mógł równie dom ten, mieć za sobą wspomnień klasz nieszlacheckich, te bowiem więcej niż kiedykolwiek pod Sasami cierpiały. Czemże się przecie stało że wybór padł na dom Saski? Oto naprzód, panował jeszcze w 1791ym roku w Polsce, zrodzony za Republiki, przesąd, że korona musi być środkiem pozyskanie sobie alianta. Obok zaś tego wicherzyła jeszcze przewaga możnych, których zawiść i duma raczej się godziły z obcym domem. Musieli więc

reformatorem, nagłeni okolicznościami, uczynić koncesją przesądowi, i damie możnych; dom zaś Saski był jedynym nasuwającym się obcym kandydatem; wybór ten nadto, insynuowany był Polakom przez gabinety Wiedeński i Berliński, ten ostatni nawet kładł; powołanie domu Saskiego, między warunki swego obiecwanego przymierza.

Obaczmy teraz, dla czego dom Saski nieprzyjął polskiej korony? Dla tego, że mu tak nakazały zaborcze mocarstwa. — Może się to dziwnem komu wydawać, iż gabinety Wiedeński i Berliński, z jednej strony Polakom wybór domu Saskiego następczą, nakazują niemal; — z drugiej zaś strony, domowi temu odmowną dyktują odpowiedź. Wszakże rzecz jest nader prosta. Niemieckie mocarstwa niechciały lub niemogły, bezpośrednio, jak Moskwa, położyć weto, na zrestaurowanie monarchji w Polsce, do czego wszakże, poprzednimi umowami wzajemnie zobowiązane były. A więc podwójną swą intrygą dokazały tego; że monarchja ta została, w chwili niebezpieczeństwa, bez wyraźnej rękoi (nauka z którejby dzisiejsi monarchiści bez dynastji korzystać powinni). Co zupełnie ten sam skutek miało jak wyrażne weto Moskwy. Nadto odmowna odpowiedź domu Saskiego, przyniosła jeszcze i tę korzyść zaborchym mocarstwom, iż nieprzygotowane do tego umysły Polskie przeraziła i zachwiała; a przeto, fatalny wpływ wywierając na wojnę z Moskwą, o wiele ułatwiła drugi rozbiór Polski.

Może być że Demokracie fakta te są jeszcze nieznane, dla jego więc wiadomości, ostrzegamy że je znajdzie w Lelewelu (panowa. Stani. Augusta) i w Ferrandzie. Fakta te pokazują, że dom Saski powołany był przez Sejm Czteroletni, sprzecznie z duchem i instynktami reformy; i jedynie przez nieszczęśliwą koncesją dla przesądu i dumy możnych, a w skutek obłudnej insynuacji Prus i Austrii. Błąd ten Ojców naszych Polska przypłaciła drugim rozbiorem. Postawienie przez Napoleona na czele odradzającej się Polski domu Saskiego, wyjarzmienie jęj na półwieku cofnęło. Gdyby więc dom ten, był nawet i zyskał prawo do korony polskiej, takowe, powtarzamy, tem swoim na szkodę Polski postępowaniem powinien utracić. Opatrzność wszakże względniejszą na los Polski się okazała. Jeżeli dopuściła, aby dom ten fatalny wpływ na sprawę Polską dwukrotnie wywarł, to wszakże nie dopuściła aby wpływ ten wiecznym zostać miał. — Szlub domu Saskiego z Polskim narodem, dokonany nie został, a przeto żadne z niego dalsze zrodzić się nie mogło prawo.

Powołanie domu Saskiego w 1791ym r. było wymuszonem koniecznością, potraceniem, obrażeniem ducha reformy; a więc wymazanie artykułu tego z Ustawy 3go Maja, nie tylko samej Ustawy nie osłabia ale przeciwnie zwraca ją na jęj właściwy grunt. Trzeba tylko wymazany, sprzeczny z duchem całości artykuł, zastąpić nowym właściwym. Powołując Sejm Czteroletni na tron dziedziczny dom Saski, szukał jedynie rękoi dla uchwalonej przez siebie Ustawy — rękoi tej nie znalazł, skoro dom Saski niechciał stać się domem Polskim; a więc rzecz prosta, że rękoi tej gdzie indziej szukać należy.

Konstytucja 3go Maja, to jest główne jęj rozporządzenie, są kardynalnym prawem Polskiego narodu prawem pokazane nam przez wszystkie dotychczasowe powstania. Bo pomimo tego co Demokrata powiada o powstaniu Kosciuszki, powstanie to wszakże w imię Konsty.

tucji 3go Maja prowadzonem było. Konstytucja ta, do-
tąd jest bez wyraźnej rękoi, jaką daje Dynastia mo-
narchicznj Ustawie. — A przeto mieć Dynastj życzę-
niem jest narodu cozczi Ustawę 3go Maja. Insurekcyja
dziś, jak to nieraz pokazaliśmy w Dynastji, jedynie
znaleść może środek powodzenia, dla tego my staramy
się pokazać narodowi, że tyle mu potrzebną Dynastj
znaleść może, w rodzinie której cała swa reformę wi-
nien — w rodzinie która mu od stu przeszło lat prze-
wodniczy — w rodzinie której dziś żyjąca głowa posia-
da równie jego miłość jak zaufanie. — W rodzinie,
która niezawodnie by mu już królowała, gdyby prze-
sąd i intryga wsparte obludą Niemców, nie były na
zgubę Polski nasunęły domu Saskiego.

Tak rozumując niewidziemy dla czego mamy być
jak nas o to powinien Demokrata nieloicznymi? — Je-
żeli budowa cała w dobrym jest stanie i dachu jęj tylko
brakuje. — Cóż jest loicznij, czy dach postawić, czy
raczej całą budowę zburzyć, i z familją pod gołym nie-
bem wśród ciężkiej zimy i czekać aż się nowa budowa
będzie mogła postawić? Każdy zapewne przyzna że lo-
icznij a przynajmniej korzystnij jest, gotową budowę
jak można przykryć. Owóż my, radziemy budowę jak
można dachem opatrzyć, aby pod gołym niebem nie
zimować, Demokrata, przeciwnie, albo chce walić bu-
dowę, albo przynajmniej każe ją bez dachu zostawić,
niepomny że tym sposobem zginąć koniecznie od mro-
zu potrzeba. Pytamy, kto jest więcej loicznym, czy to
my, czy Demokrata?

Ostatecznie Demokrata powiada: — « Jeżeli Polska
monarchiczną jest, jeżeli Konstytucja 3go Maja zapro-
wadzająca tron dziedziczny, ma dla Polski wagę i obo-
wiązuje pokolenie dzisiejsze? — to Dynastia Saska jest
naszą Dynastją narodową. »

To jest Demokrata chce powiedzieć, że gdyby był
monarchistą, gdyby szanował Ustawę 3go Maja, to by
służył domowi Saskiemu: A więc Demokrata szanując
nawet Ustawę 3go Maja, starałby się o to, aby Ustawa
ta nie miała rękoi jaką Jęj Dynastia tylko dać może.
Niesądziemy aby były środki przymusu zmagające
dom Saski, aby jak powiada Mochnacki: *schylał się*
wśród krwawych bojów po Polską koronę. A więc gdy-
by Demokrata był monarchistą, byłby arcy nieloicz-
nym. Szanując bowiem ustawę, przeszkadzałby wpro-
wadzeniu jęj w wykonanie. Nadto Demokrata, gdyby
był monarchistą, broniłby praw urojonych, a przytęm
okazałby się obojętnym na krzywdy jakie dom Saski
wyrządził Polsce. O ile to dowodzić by miało loiki
Demokraty, niech publiczność osądzi.

Alę Demokrata nie jest monarchistą, a więc tylko
w przypuszczeniu okazał się nieloicznym, nieukiem i o-
bojętnym Polakiem. Demokrata wszakże w rzeczywisto-
ści monarchistą nie jest, obaczmy czy na republi-
kanckim gruncie loicniejszemu się okaże? Oto Demokra-
ta wówać o Konstytucji 3go Maja powiada: « w wyko-
naniu wprowadzoną nie była, nie broniąc ją odrzucił
już tēm samem naród. » i dla tego wnosi Demokrata że
Polska monarchiczną nie jest, a przeto i On, Demokra-
ta, Republikaninem być winien. — Gdyby to prawda
być miało że naród odrzucił Konstytucję 3go Maja,
tēm samem, że jęj bronić nie umiał; więc trzymając
się tēj samj loicznej konsekwencji, trzeba przyznać że

narodP olski, wyrzekł się i swj niepodległości, któ-
rj równie jak Ustawy Trzeciego Maja bronić nie u-
miał. Tēm bardziej że ci sami co mu Ustawę 3go Maja
wydarli, ci sami wydarli mu i niepodległość. Argument
ten nie jest nowy; znajdzie go Demokrata, w notach
kancelarjów Petersburskich, Berlińskich i Wiedeńskich;
tym to właśnie argumentem motywowały zaborcze
mocarstwa swe oburzenie przeciw Ustawie 3go Maja.
Jeż eli to ścisła loiką być ma (o czem wątpić się godzi),
to sjezcze loiki tēj niezazdrościmy Demokratcie, skoro
ona służyła i służy Moskalom i Niemcom.

Licha to a przynajmniej arcy-niestosowna do Polski
musi być doktryna radykalna, kiedy jedyny swj argu-
ment pożyczac musi od Moskali i Niemców. Przynać
trzeba że Demokrata w rozumowaniu niezbyt jest szcze-
śliwym i że sam własną opinią dyskredytuje. Czują to
bardzo radykalni szermierze i dla tego, o ile tylko mo-
gą, dyskusji na gruncie praktycznym unikają, a raczej
ogólnie zajmują się systematami, pewni bowiem są że
ich nikt na powietrzu gonić nie będzie.

— P. J. Kurowski wydał zbiór swych rycin, pod ty-
tułem: *Souvenirs de la Pologne* — W zbiorze tym znajdo-
je się kilka portretów, między innymi Kosciuszki, Klauđji
Potockiej i Juliusza Słowackiego.

— Polacy, Uczniowie Szkoły Centralnej Sztuk i Rz-
miost w Paryżu, założyli Towarzystwo mające na celu da-
wanie pewnych wiadomości technicznych, któreby mogły
w Polsce być użyteczne.

ARTYKUL NADESLANY.

W numerze 23 Dziennika Narodowego był umieszczony
artykuł z podpisem jakiegoś bezimiennego Jenerała, na
który parę tych uwag do Trzeciego Maja posyłam. Nie ty-
kając ani osób, ani teoryi, mam prawo spodziewać się, że
przychylnie szanownej redakcyi znajdzie przyjęcie. Pismo
P. Colsona nie podobało się autorowi pięciu kolumnowego
namienionego artykułu, Pisma P. Colsona jeszcze nie czy-
tałem, ale z wyjątków i recenzji wnoszę, że jest z talentem
i przychylnością dla Polski pisane. Cudzoziemcy nie znając
historji narodu Polskiego, której my sami nie znamy, bę-
dnie o rzeczach naszych pisać, a więc i P. Colson mógł p-
błądzić. Krytyki jest obowiązkiem błędy wykazać, ale nie
należy podawać za prawdę własne uprzedzenia, błędy, lub
herezye zamiast sumieanego scyentficznego rozbioru. Tym
czasem pismo Jenerała ponajwiększej części temi jest na-
znaczone grzechami. I tak zarzucając panu Colson mylnę są-
dzenie o ludziach, których dobrze ocenić nakazuje przyszły
interes Polski, starał się sam ocenić ludzi? bynajmniej.
Z niestychanym harmiderem oddaje on, jak gdyby to się
jeszcze dzisiaj stać miało, dostojnego wodza wojsk polskich
pod sąd; a czyj sąd? zapewne tak zwanej oppozycyi kalis-

kiej, czyli narodowej. Jestże to oceniać ludzi? nie; jest to drobna namiętnostka, nie wynikająca z miłości prawdy, ale z chęci inąd. Gdyby Jenerał Skrzynecki nie miał tego łagodnego charakteru, którym się odznaczali prawie wszyscy znakomici wojskowi polscy, to za ciężkie przestępstwa dyscyplinarne, nie jedna głowa jeneralska dzisiaj, nie znajdowałaby się na swoim zwyczajnym miejscu. Powiada Jenerał autor artykułu, że znawcy sztuki wojennej już dostatecznie ocenili niezdatność Skrzyneckiego, i że go historia niezdatnym okrzyknie. Pozwoli sobie Jenerał preopinant powiedzieć, że znawcy sztuki, którzy analizowali wojenne czyny Skrzyneckiego, nie nazywają go nigdy i nigdzie niezdatnym, lecz wykazują błędy, do których nasz wódz, sam siebie sędzia surowy i nie mający dziś podchlebców, sam się przynaję; chociaż nie pisze broszurek, lecz pełne godności zachowuje milczenie. Znawcy sztuki, nie są to owe ciemięgi co np. przeszłe przepowiadają rzeczy, co z powagą nieco krotofilną, jeszcze po dziś dzień wyrzucają Napoleonowi wyprawę na Moskwę 1812. Historia nie jest szlachtą sejmikową, nie krzyczy ale sędzi; nie jest człowiekiem złego tonu, nie ma zwyczaju lżyć ludzi, którzy kierowali losami narodu i wojny. Jest ona surowym sędzią ludzi i narodów, ale ich otacza uszanowaniem, które jest jej religijną świętą naturą. My tylko nie chcemy znać uszanowania dla ludzi, których Opatrzność Boża do przewodniczenia towarzystwom naznacza; a przecież to uczucie jest warunkiem istnienia, jest publicznym honorem chrześcijańskich społeczeństw u wielkich narodów, np. Francuzów, Anglików, jest ono do najwyższego posunięte stopnia.

Napoleon dwa razy upada, i sprowadza na Francję nie-
szczęścia i głębokie poniżenie, a przecież lud francuzki o-
tacza swojego człowieka, wodza i cesarza czcią religijną;
kiedy niegodni Francuzi, ślepi zausznicy skozaczałych Bur-
bonów, miotają obelgi na męczennika Stę Heleny, kiedy
wierszem i prozą plwają na jego grób święty, naród fran-
cuzki otacza grób jego, i wszystkie pomniki i wspomnienia
po nim miłością swoją. Z tem to uczuciem i przez nie Fran-
cja tryumf odnosi, święte popioły wracają śród czi całego
chrześcijańskiego świata na jej łono, i nadają sprawiedliwie-
mu narodowi tę niezwykłą siłę, którą, cywilizowanej,
chrześcijańskiej, na drodze trwałej, wzrastającej pomyślności
znajdującej się, a nie zgrybiałej Europie przewodniczyć
będzie. Dla tego to Francja miała i mieć zawsze będzie
wielkich i pełnych poświęcenia ludzi. My nie, i nikogo
szanować nie umiemy; wszystko pod zgiełkiem i wrzawą
pogardy niszczy; żadnemu światłu zajaśnieć nie dopusz-
czamy; czasem wpadamy w przeciwną ostateczność, z bał-
wochwależą adulacją wynisimy ludzi na ołtarze, na których
się w bałwanów zamieniają. Chcemy reformować ludzkość,
która się nad nami mocno lituje, i ma do tego prawo; każdy
jest wielkim legislatorem, każdy się pnie do dowodzenia
massami, wyraz ten jest popularny, jak gdyby czasy Atylli
były za drzwiami. Każdy po upadku Polski, czuje się być
w stanie zbawić Polakę, nie chęcią poświęcenia, ale genu-
szem, zdatnością. Nikt w nikogo nie wierzy, ale w siebie
ma wiarę bez granic. Gdzież byli wielcy wodzowie po Bo-
limowskim, patryotycznej opozycji wielkim czynie? Nie
objawili się zasmuconemu wojsku. Skrzynecki zostawił li-
czniejsze i wojennem doświadczeniem silniejsze zastępy, ni-
żeli je odebrał; nieprzyjacielskie siły umniejszył dwódzie-
stoma tysiącami jeńców i dwa razy tyle poległych.

Mieliśmy wprawdzie społową tuzina tych nieszczęsnych
wodzów; imiona ich już są zapomniane w kraju, a cudzo-
ziemcy o nich nie wzmiankują. Jedno tylko imię wojenne
pozostawało znanem w Europie, i nieobojętnem dla naszych
nieprzyjaciół. Uznała to Belgia, i dla tego w chwili decydu-
jącej wezwała do siebie naszego wodza. Okazanie się Skrzy-

neckiego w Bruxelli, zatrwożyło nieprzychylnie gabinety;
ich posłowie się rozpieczętneli, a Konferencya Londyńska
wnet rozstrzygnęła sprawę Błgijską, aczkolwiek nie zupeł-
nie tak jak sobie tego naród był życzył, to przynajmniej o-
tyle ile okoliczności pozwalały, i z jego zadowoleniem.
Chociaż wszyscy gorzka mieć możemy urazę do Jenerała,
bo nam nie zbawił Ojczyzny, szczyć się jednak powinni-
my, tą wysoką dystynkcyą, która rodaka naszego u obcego,
i tak w historii znakomitego ludu spotkała. Surowo go sa-
dzić jest wolno każdemu, ale obelżywemi zdaniem lub sło-
wy po pisemkach szarzać, jest rzeczą naganną; więcej to
nam samym jak jemu ubliża, nie dla niego jest obrazą, ale
dla narodu, którego był reprezentantem, chwałą zwycięztw
ukoronowanym, błogosławieństwem publicznem uczczony-
m. Niezdatność wyjść może z łona intrygi koterji, z tej
lub owej opozycyi, choćby tak narodowej, jak nią była
kaliska, niezdatność może się znaleźć w dawnej uzurpow-
nej częstokroć reputacyi; Jenerał Skrzynecki nie był przez
żadne polityczne ciało wywołanym wodzem, żadne zgromadzenie
lub opozycya nie narzuciły go wojsku; niezna-
nym był Polsce do bitwy pod Dobrem; z pola tej ukocha-
nej włości ojczystej; z pośród krwawych kłębow dymu
wojennego, objawiło się to imię narodowi, pod jego to
auspicyami obchodziła Polska, święta wielkanocne w try-
umfach dawno jej nieznanych, w radości dawno niedo-
świadczonych. Obrzucać błotem takie imię, nie jest patry-
otyzmem, ani zdatnością. Upadek sprawy narodowej innym
powiększej części przyczynom przypisać należy, a najbar-
dziej brakowi ducha publicznego. Manifestem do Europy,
wystawującym Rossyą jako olbrzyma, a Polskę słabą i bez
pomocy obcej z nim walczyć nie mogącą, sparaliżowana zo-
stała siła moralna, to jest ufnosć narodu w samego siebie.
Zwycięzca pod Dobrem i Wawrem ożywił ufnosć publiczną
gorącą, uczuciami patryotyzmu i religij mową, ale jej nie-
stworzył w indywidualach w siłę moskwy wierzących; wszę-
dzie blisko siebie drzeszczem przenikające go zwątpienie spo-
tykał; w chwili niepomyślności, zwątpienie to magnetycz-
nie do publiczności przeszło. Trzeba o tem wiedzieć, że
naród nie powinien się na obcą oglądać pomoc, a szczegól-
niej naród polski; bo pomoc obca jest protekcyą, a ta od-
biera narodowi, równie jak i pojedynczym osobom samo-
istność. Naród Polski nie jest podrzędnym ludem, żeby
obca mógł istnieć pomocą; musi żyć sam przez siebie, przez
swą niepodzielną własną narodową chwałę, albo umrzeć.
Bóg dał jemu tę samą na północy, co Francji na zachodzie
misyya; obie te narodowości polityczne sympatyzują z sobą
głęboko, bo obie jednakowy w krzyżu zbawienia odebrały
początek, in hoc signo vinces; Francja wierna zawsze
sostała swojemu powołaniu nawet wtenczas, kiedy w chwili
gorączki rewolucyjnej lud jej burzył kościoły i ołtarze, dla
tego jest wielką i niezwycięzoną. Polska nie burzyła ko-
ściołów, ale wprowadziła do siebie pogańską niewolę i po-
gańską republikę; z monarchicznej dla wielkich narodów
chrześcijańskich naturalnej władzy przyjęła tę formę rządu,
pod którą małe, czasowe tylko towarzystwa, gromady han-
dlarskie, zgromadzenia spekulantów i komptuarów exysto-
wać mogą, sfalszowała wszystkie warunki życia narodu i
stanu, straciła sumienie o powołaniu swoim, i dla tego
upadła. Jenerał artykułu wspomnianego oświadcza się
z bardzo gorącymi uczuciami dla Xiecia Czartoryskiego;
życę aby te oświadczenia były szczerze, trwałe, bez żadnej
tylnej myśli, arriere pensée i nie w celu pozyskania naj-
jaśniejszej dobrej noty, publikowane.

B. Z.